

# KRONIKA TYGODNIOWA.

Wystawa pracy kobiet.— Krótki jej przegląd.— Dział spożywczy.— Co wystawiła Warszawa?— Regaty na Wiśle.— Ogródki.— Konkurs „Echa teatralnego.”— Ze sztuki.— „Fryne” Sienkowskiego.— Wystawa prac Kostrzewskiego.— Obraz Wojciecha Kossaka.

Dzisiaj, kiedy wystawa pracy kobiecej od tygodnia jest już otwartą, mogę się przyznać, iż nie miałem wielkiej nadziei, aby przyszła faktycznie do skutku; w głębi duszy wszyscy chyba powątpiewali trochę, chociaż nie zdradzali głośno swego niedowierzania.

Ale nam się częściej udają niespodzianki, niż najpewniejsze obliczenia.

W przeciągu kilku tygodni niepodobna było stworzyć czegoś lepszego, zgromadzić większej ilości okazów, zachęcić więcej wystawczyń, przygotować samego doboru we wszystkich działach.

I tak zrobiło się nadspodziewanie wiele.

Dwa piętra zapelniono wystawą samych owoców kobiecej pracy, a chyba z parę tysięcy przedmiotów zaległo stoły, gablotki, ściany i witryny w ośmiu salonach.

Igła z nitką najwięcej dostarczyły okazów.

Przy wydawnictwach pani Ćwierczakiewiczowej Lucyny czytam objaśnienie, iż naszej kulinarniej wyroczni dzieła rozeszły się dotąd w 175,000 egzemplarzy; nie wątpię o tém ani na chwilę, wdychając jedynie na wspomnienie honoraryów zebranych przez najpopularniejszą autorkę, ale tém bardziej zadziwia mnie taka nieproporcjonalność praktyki z teorią w tym dziale spożywczym, w którym z tylu „najpraktyczniejszych przepisów” zrodziły się tylko dwie szynki, kilka gomółek i pudło wykałaczek, wyrabianych do tego podobno przez intruza chłopca, nie przez babę na wsi.

Jedna z uprzejmych pań komitetowych raczyła mnie objaśnić, iż na takim spiżarnianym przednówku, do tego świeżo po świętach wielkanocnych, trudno było spodziewać się w dziale spożywczym liczniejszych okazów, — i ta racya przekonała mnie najzupełniej.

Jeżeli jednak zwiedzać będziecie wystawę, co nie może ulegać najmniejszej wątpliwości\*), nie zaniedbajcie wejść do saloniku z wykałaczkami, bo poza konkursem jest tam jedna wystawczyni, godna złotego medalu, która wam z balkonu roztoczy jeden z najpiękniejszych widoków, rozwieszonych niby wspaniałe gobelin na horyzontcie.

Wystawczynie to jest Warszawa a okazem

Igła z nitką najwięcej dostarczyły okazów.

Gdyby mnie jaka wróżka zaczarować chciała w kobietę, wypraszałbym się od téj przemiany pleci ze stu najrozmaitszych powodów, ale najpierwéj dlatego, abym nie potrzebował... żyć w życiu.

Im więcej podziwiałem wystawione roboty hafciarek, szwaczek i krawcowych, im bardziej zatrzymywały moję uwagę malowane pelą i jedwabiem desenie, dżetowe esy-floresy, znaki kaligrafowane nicią na chustkach i setki tych drobiazgów, nad któremi dni całe i noce ślęczyć musiały robotnice,—tém więcej współczucia budziło się we mnie dla biednych „niewolnic igły,“ które na swój kawałek chleba tak ciężko pracować muszą.

A jednak z całej wystawy, to jeszcze dział najliczniejszy i najbogatszy; świadczący, że ten rodzaj zajęcia i zarobku najwięcej ma przedstawicielek nie tylko u nas, ale chyba wszędzie, gdzie kobieta z własnéj pracy utrzymywać się musi.

Na szczęście, znać także pewne usiłowania do wyzwolenia się z tych tradycyjnych zawodów, znać przebłycki inwencyi w innym kierunku i próby wytworzenia sobie nowych źródeł zarobku, niekoniecznie w tych dwóch uświęconych do niedawna kierunkach, w których uboga i niewykształcona dziewczyna musiała zostać szwaczka

Wystawczynią tą jest... Warszawa, a okazem jéj prześliczna partya Wisły z mostem żelaznym, przystanią wioślarską, panoramą Pragi aż het, het—po sine lasy na widnokręgu.

Warto z balkonu okien rzucić na to i nasycić oczy takim pejzażem.

Tu hr. Józef Krasiński musi stawać codziennie w swojéj podwójnéj prezesowskiéj godności i z dumą spoglądać na lewo w dół, gdzie do przyszłych regat trenują się już dzielni wioślarze, i na prawo w zapełnione salony wystawy, po których przed dwoma tygodniami jeszcze chodził skłopotany niepewnością, czy pod jego przewodnictwem podjęte dzieło dojdzie pomyślnie do skutku.

Dzisiaj może się już uśmiechać na obie strony, jako prezes towarzystwa wioślarskiego i prezes wystawy pracy kobiecéj.

Regaty zapowiedziane zostały ostatecznie na dzień 16-ty czerwca.

Z powodu nizkiego stanu wody od strony Warszawy, przystań pozostać musi przy brzegu prazkim. Tor wyścigowy 3,000 metrów długi wytknięty będzie prawie samym środkiem rzeki od nowego mostu na Wiśle.

W regatach tegorocznych wezmą udział wioślarze włocławscy, którym dla należytego wytrenowania się posłano już wylosowaną łódź ra-

Na szczęście, znać także pewne usiłowania dołączenia się z tych tradycyjnych zawodów, znać przebłycki inwencji w innym kierunku i próby wytworzenia sobie nowych źródeł zarobku, niekoniecznie w tych dwóch uświęconych do niedawna kierunkach, w których uboga i niewykształcona dziewczyna musiała zostać szwaczką, a inteligentniejsza guwernantką, jeżeli zmarnieć nie chciała.

W szczegółowszém sprawozdaniu, którego sam jako niekompetentny, pisać nie mogę, zostaną zapewne te objawy emancypacji zajęć kobiecych i zerwania z rutyną lepiej uwydatnione.

Dwa działy zwłaszcza rzucają się w oczy na całej wystawie: dział pedagogiczny na pierwszym piętrze i dział włościański, zajmujący drugie piętro, na którym nadspodziewanie za dużo miejsca a za mało okazów obejmuje jedno z ważniejszych ministerjów kobiecego rządu w każdym gospodarstwie; mam tu na myśli tak zwany dział spożywczy.

Oprócz kilkunastu słoików z konserwami, kilku szynek, odrobiny masła i gomólek, pary butelek z nalewkami i czterech garnków powidel, nie znajdzie tam nic więcej uwagi godnego.

Zaledwie głodna mucha miałaby się tu czém pożywić, a jakby dla ironii postawiono wśród tej śpizarnianej i piwnicznej pustyni duże pudło .. wykalaczek krajowego wyrobu.